



Z Ewangelii św. Łukasza

Jezus powiedział do spotkanych uczniów idących do Emaus: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?”. I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił”. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?”. W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi”. Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba. †

Łk 24, 13-35

Eucharystia: miejsce spotkania

Smutną była droga uczniów zdążających do Emaus. Wydarzenia z poprzednich dni przyniosły klęskę ich oczekiwań w stosunku do Jezusa: „Myśmy się spodziewali...”. Nie mieli pojęcia, że od pewnego momentu idą z Jezusem, którego opłakiwali. Co otworzyło szansę na spotkanie, na rozpoznanie nieznanego Wędrowca? Przymusili Go: „Zostań z nami!”. A więc błogosławiony „przymus” stworzył warunki, aby zasiąść z Jezusem przy stole, aby otrzymać z Jego rąk pobłogosławiony chleb. Nie bójmy się podobnych sytuacji: umiejmy także wobec siebie stosować ten „błogosławiony przymus”. Tyle w nas wątpliwości, tyle zawiedzionych nadziei. Gdy tydzień się kończy, miejmy odwagę stwarzać sytuacje podobne do tej z Emaus. Może Jezus podczas Eucharystii pozwoli się rozpoznać?